

Tureccy żołnierze zginęli w Libii

24 lutego 2020

Trwa zła passa Tureckich Sił Zbrojnych. W ciągu ostatnich kilkunastu dni w Syrii zginęło siedmiu tureckich żołnierzy, natomiast wczoraj prezydent Recep Tayyip Erdoğan poinformował o śmierci kilku wojskowych w Libii. Jednocześnie wspierane przez Turcję władze w Trypolisie zwróciły się do Stanów Zjednoczonych, aby te utworzyły bazę na libijskim terytorium.

W połowie stycznia władze w Ankarze poinformowały opinię publiczną o wysłaniu swoich wojsk, które miały wspomóc rząd w Trypolisie. Oprócz tureckich żołnierzy do Libii wyruszyli również syryjscy „rebelianci”, rekrutowani przez Turcję na terytorium syryjskich prowincji Afrin i Idlib. W ten sposób Turcy wyrazili jednoznaczne wsparcie dla Rządu Jedności Narodowej (GNA) walczącego z Libijską Armią Narodową (LNA).

Dokładna skala tureckiego zaangażowania w Libii nie jest znana, z kolei wczoraj poznaliśmy informacje o pierwszych tureckich ofiarach tego konfliktu. Erdoğan przebywając w tureckim Izmirze powiedział, że podczas wspierania GNA zginąć miało kilku żołnierzy Tureckich Sił Zbrojnych (TSK). Nie określił on jednak ich dokładnej liczby, choć mówił jednocześnie o blisko stu zabitych najemnikach walczących po stronie generała Chalify Haftara.

Także wczoraj o pomoc do Stanów Zjednoczonych zwrócił się rząd w Trypolisie. Chce on, aby Amerykanie rozmieścili na libijskim terytorium swojej bazy wojskowej. W ten sposób USA miałyby przeciwdziałać rosnącemu znaczeniu Rosji na kontynencie afrykańskim. Warto podkreślić, że Stany Zjednoczone nie są obecne w Libii od kwietnia ubiegłego roku, gdy swoją ofensywę przeciwko GNA rozpoczęły siły LNA.

Erdoğan poinformował przy tym o kolejnym międzynarodowym

szczycie, który ma zostać poświęcony sytuacji w Libii i Syrii. Spotkanie przywódców Turcji, Francji, Niemiec i Rosji ma odbyć się już 3 marca.

Na podstawie: Almasdarnews.com, Bloomberg.com

Źródło: Autonom.pl